

Łodzianki szaleją za jej bluzkami

data aktualizacji: 2020.10.12 autor: Beata Pierzchała



(fot. Beata Pierzchała)

Trzeba mieć czas na taką dłubaninę. Haftowanie to precyzyjna i mozolna praca, ale dla pani Władzi to relaks.

- Ja bym umarła gdyby nie to szycie - mówi pani Władzia, która w tym roku skończyła 77 lat. - Nauczyłam się haftować w szkole i nie wyobrażam sobie bez tego życia.

Najlepiej schodzą bieżniki i kwadratowe serwetki. Do Łodzi najlepiej szykować wyszywane kwiatuskami bluzki. Warszawa brała chustki.



Partia różnokolorowych bluzek wyszywanych w kwiaty, czeka już na odbiór. To do łódzkiej Cepelii. Pani Władzia mówi, że łodzianki szaleją za bluzkami.

- Niedawno moja wnuczka, która mieszka w Łodzi, jak zobaczyła taką bluzkę to aż zaczęła pisać. Przymierzyła, mówię bierz, bo leżała jak ulał - mówi hafciarka.



Pani Władzia wspomina, że kilka lat temu igłę w rękę miała już od 6 rano, a w dwa dni – mimo roboty w domu – uszyła cały obrus. Był problem z materiałami czy muliną, ale zamówień było sporo i trzeba było kombinować, żeby ze wszystkim się wyrobić.

– Miałyśmy swoich dostawców. Materiał na zamówienia przeważnie dostawałam z Cepelii, ale mulinę sama musiałam kupić – mówi hafciarka.

Z igłą praktycznie się nie rozstaje, spod jej ręki wciąż wychodzą piękne prace, które przyciągają dziesiątkami kolorów. Ostatnio wyszyła na zamówienie obrus 2,5 metra na 2,5 metra. – To była dopiero robota – mówi. – Ale 650 złotych zarobiłam.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37131-lodzianki-szaleja-za-jej-bluzkami>